

Pielęgniarska misja - wspomnienie o Ilonie Tułodzieckiej

dr Elżbieta Szwałkiewicz

Poniedziałek, 23 czerwca 2014 był dla bardzo wielu polskich pielęgniarek i położnych, dniem smutnej refleksji - po kilkuletniej ciężkiej chorobie umarła Ilona Tułodziecka - współtwórczyni samorządu pielęgniarskiego i prezeska Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych w latach 1995-2003.

Gdybym miała scharakteryzować Ilonę to użyłabym trzech zdań: Po pierwsze pomagać. Po drugie pomagać. Po trzecie pomagać. Te trzy zdania tłumaczą Jej życiowe wybory i podejmowane działania: i te polityczne, i te społeczne, i te rodzinne.

Ilona w poglądach była zdeklarowaną lewicową społeczniką, ceniącą wysoko wartości rodzinne, a na tzw. służbę zdrowia patrzyła poprzez sytuację pacjenta, pielęgniarki i lekarza. Właśnie w tej kolejności. Ilona miała błogosławioną umiejętność empatii i wzruszania się losem innych ludzi. Przy tym była energiczną optymistką zawsze gotową do wysłuchania i udzielenia wsparcia. Z pewnością nie miała żadnej z cech dzisiejszych „celebrytów czy lanserów” i bliżej jej było do prowincji niż warszawskiej elity. Nie była snobką i nie potrzebowała blichtru i luksusu dla lepszego samopoczucia. To zjednywało jej przychyłność rzeszy pielęgniarek ciężko pracujących na skromne, codzienne utrzymanie. Była autentyczna i stała w swych poglądach politycznych (lewica), a mimo to została zaakceptowana przez środowisko pielęgniarskie do tego stopnia, że została dwukrotnie wybrana przez Krajowy Zjazd do pełnienia funkcji prezesa Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych II i III kadencji. Sądzę, że ważne jest by tu wspomnieć, że w tamtym czasie Krajowe Zjazdy (co 4 lata) były burzliwymi, krytycznymi i rozliczającymi spotkaniami kilkuset pielęgniarek i położnych, reprezentujących środowisko sfrustrowane brakiem oczekiwanych zmian systemowych i utrzymującymi się drastycznie niskimi płacami.

W pierwszej kadencji byłam sekretarzem Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych i z racji pełnionej funkcji miałam możliwość obserwowania, że podobnie jak w naszym środowisku, Ilona była także lubiana i akceptowana w swoim środowisku lewicowych związkowców, polityków i liderów, a także pracowników rządowej administracji. Wielokrotnie pomagała w organizowaniu spotkań „na szczytach”, których atmosfera była na tyle przychylna, że mogliśmy nie tylko przedstawiać nasze zawodowe problemy i koncepcje ich rozwiązania, ale także uczestniczyć w pracach wielu ze-

społów społecznych i eksperckich. Przed Iloną nie było zamkniętych drzwi, także w Sejmie, Senacie, Urzędzie Rady Ministrów, Ministerstwie Zdrowia, a jej cel był tożsamy z naszym - budowanie prestiżu zawodowego i poprawa trudnego pielęgniarskiego losu. Mieliśmy wtedy autentyczne poczucie, że nic o nas bez nas.

Z Iloną bardzo intensywnie współpracowałam przez pierwsze pięć lat istnienia samorządu. Pierwsza prezes Naczelnej Rady Pielęgniarek i Położnych, pani Urszula Krzyżanowska-Łagowska postawiła nam wysoko poprzeczkę, mając za cel zbudowanie solidnej podstawy dla naszej samorządności zawodowej, opartej na szerokim porozumieniu. Tak więc uczestniczyłyśmy w nieustannym wirze

spotkań i debat, a liczba zespołów problemowych i tworzonych dokumentów przyprawiała o zawrót głowy. Był to czas nie tylko budowania samorządności zawodowej, ale także pielęgniarskiej samodzielności na rynku świadczeń zdrowotnych. Jednym słowem był to czas tworzenia nowej rzeczywistości pielęgniarskiej przy towarzyszącej temu ogromnej różnicy poglądów, postaw i własnych partykularnych interesów. Nie było łatwo, a mimo to Ilona zaangażowała się także w moją wymarzoną misję - powstanie polskiego systemu opieki długoterminowej. Nigdy nie zapomnę jej wysiłku i skutecznego wsparcia gdy powoły-



Fot. Archiwum autorki

wałam do życia Stowarzyszenie na Rzecz Chorych Długotrwale Unieruchomionych „Niebieski Parasol” i tworzyłam model kompleksowej opieki długoterminowej będący poligonem doświadczalnym i badawczym. Ilona właściwie była współtwórczynią opieki długoterminowej w Polsce, przekonywała polityków i urzędników Ministerstwa Zdrowia do wsparcia aktywności pielęgniarskiej w tym obszarze. Uczestniczyła nie tylko w tworzeniu standardów opieki nad osobami niepełnosprawnymi, w tym osób z problemem nietrzymania moczu, ale także patronowała pielęgniarkom, które podjęły wysiłek tworzenia i prowadzenia zakładów opieki długoterminowej. Był to wyraz innowacyjnego i kompleksowego myślenia Ilony o rozwoju pielęgniarstwa w Polsce. W Ilonie szczególnie ceniłam cechę bezinteresownego pomagania - nie tylko nie oczekiwała niczego w zamian, ale także proszących o pomoc nigdy nie postawiła w niezręcznej sytuacji. A było ich wielu. Nic dziwnego, że wielu przejęło się jej chorobą i próbowało pomóc, a gdy umarła mieliśmy niezaprzeczalne poczucie straty.